



Kat. Komp.

19222

I

Mag. St. Dr.

P

na z Jordanu

pleyniskij Kr. Hier: Kozanie
na pogrzebie p. Euf. z Jorda-
nu Kockowski.

VITAE.

N.

41. VII. 231.

KAZANIE

NA

POGRZEBIE

P. EUFROZYN z JORDANOW

KOTKOWSKIEY

NIEGDY P. STANISŁAWA KOTKOW-
SKIEGO SĘDZIEGO ZIEMSKIEGO
KRAKOWSKIEGO MAŁŻONKI.

Przez X. HIERONYMA JUSZYNSKIEGO.

W KOŚCIELE KATEDRALNYM TARNOWSKIM

Dnia 16. Stycznia Roku 1799.

M I A N E

Summa Philosophia, mortis meditatio.

S. Bernardus.



19222.I

DO

JW. WW. ANGELI HRABINY STADNICKI.

ROZALII JORDANOWY.

APOLLONII MIEROSZEWSKI.

Zobowiązany abym mówić na pogrzebie Waszey czci godney matki, dopełniłem tey powinności z uczuciem, które rzadzić powinno każdym mającym zlecenie wielbić cnotę. Byłem świadkiem przez kilka lat reszty Jey życia; mogę więc łatwo powiedzieć, że życie Jey miłym było w obliczu Boga, drogim w oczach podczeiwych ludzi. Łzy całej okolicy, żal dotąd w sercach przyjacielskich nieutulony dowodzi, że cnotliwym życiem doczesne nawet błogostawieństwo pozyskać można. Obcy tyle ją opłakiwali, iak gdyby iedną składali familią. Żyła dosyć długo dla siebie, krótko dla nas, lecz żyć zawsze będzie w czułych i obowiązanych sercach. I to jest co Was w nieodżałowanej stracie spokoić, nas zaś wszystkich do wstępowania w piękne Jey ślady zachęcać powinno.

Aij

*Wstrzymałem się iednak w mowie mo-
iej od wyliczania długiego szeregu czy-
nów, które Jey to trwalsze nad wszyst-
kie pamiątki w sercach ludzi zgotowały
mieszkanie, bo przekonany byłem, że przy-
tomnym a znaiącym ią nie takiego powie-
dzieć nie mogłem, czego by ocznemi świad-
kami nie byli, i coby wysokim Jey cnotom
świetności dodało; a zaś z strony potom-
ności obawiałem się, żeby ten sprawiedliwy
prawda, ale tyle kroć od podchlebcow zwo-
dzony sędzia nie wziął mowy moiej za ięzyk
naiemny, i zadziwiwszy się nad tak wielkim
wzorem cnot chrześciańskich i obywatel-
skich w wieku powszechnego zepsucia i ego-
izmu, nie policzył go pomiędzy płody ima-
ginacyi. Wolałem więc przestać na wy-
łożeniu prawd z uwag nad życiem ludzkim
wyciągnionych, a tym samym uczcić nay-
przychylniejszą pamiątkę Waszey szanowney
Matki.*

*Powolny Waszym żądaniom oddaę
Wam to kazanie, w którym skromna ale
prawdziwa zmarłej pochwała, niechay
potomstwu Waszemu i ich pokoleniom słu-
ży za prawidło życia. — Szczęśliwi! iezeli
w kwiecie młodości umieli się Jey przypa-
trywać. Iezeli zaś staby wzrok krztatą-*

*cych się dopiero uwystów wszystkich pięk-
ności wzoru tego dostrzedz niemogł, w
Was znaydą wierny iey obraz. Tak pro-
wadzeni do cnoty okażą się nieodrodnemi
szczepu swojego latoroślami, i sprawią
Wam też same pociechy, iakich Ona z Was
doświadczała. Tego życzy*

**PRAWDZIWY I OBOWIĄZANY WASZEGO
DOMU PRZYJACIEL**

**X. M. Hieronim Juszyński.
Pleban Podolski.**

KAZANIE

Hoc itaque dico fratres, tempus breve est. Reliquum est, ut qui utantur hoc mundo, tanquam non utantur. Præterit enim figura hujus mundi.
1. Corinth: 7.

To tedy powiadam wam bracia, czas krótki jest: to zostać, aby którzy używają świata tego, byli jakoby nieużywali albowiem przemija krztałt świata tego.

Słowa Pawła Apostoła.

Nigdy inaczej do serca ludzkiego odzywać się niemożna chcąc go przekonać, iak tylko głosem natury. I przykre prawdy mogą być zapowiedziane samym miłośnikom błędów, i okropności mogą być głoszone utopionym w rozkoszach, nawet nieprzyjaciółom cnoty można pokazać sprośność występku, aby tylko nie wystawiać im innego celu, prócz własnej ich szczęśliwości. Ale coż za dobro? iakież szczęście można okazać ludziom tyle przywiązanym do życia, wystawiając im marność i nikczemność żywota? ale jestże to mówić ięzykiem natury, zapowiadając im.

dziom to, co jest naystraszniejszego w przyrodzeniu, i przypominając śmiertelność tym, którzyby radzi wiekować na ziemi? tak jest: Głos prawdy jest głosem natury; w naturze mamy szczęśliwość więc prawda pokazuje rzetelne dobro; a zatym pokazując ludziom nikczemność człowieczeństwa, można im pokazać sztukę życia, to jest szczęśliwość; bo i jedna tylko pamięć na krotkość dni naszych, na niepewność końca życia, może skutecznie sprawy nasze ku zamierzonemu celowi urządzić; i dla tego to Apostoł mówi: Bracia moi, czas krotki jest. *Fratres mei; tempus breve est.*

To przypominając tylko daleko trudniejszą zostawia naukę, kiedy rozkazuje umieć żyć, ale nie smakować w powabach życia; kiedy naywięcej potężnym wystawia naywiększą ich nikczemność, nayściślejsze mającym związki nietrwałość, a wszystko tu sobie obiecującym wszystkiego niepewność; to jest: kiedy każe, aby używający tego świata byli iakoby go

nieużywali. *Ut qui utantur hoc mundo, tanquam non utantur.*

Rozkazu tego gruntowne są przyczyny, bo coż jest coby ciężarów człowieczeństwa choć na moment przynajmniej ulżyć mogło? gdzież tu na ziemi chwile prawdziwego pokoju? gdzie w mnóstwie błędów rzetelne prawdy? Kto nam w tej pielgrzymce przewodniczy? Gdzie stałe przywiązanie, doskonałe zdrowie, spokojne maiątki, nie interesowane związki, gdzie nakoniec aby podobieństwa do pozornego szczęścia? — Rozum i doświadczenie pokazuje, że tego nie masz na świecie; a choćby i było, czyż może to nazywać się dobrem, co z natury swojej trwać niemoże, a w przeciagu trwania niezliczonym podlega odmianom. — Nie mamy więc używać świata, którego nie już rzeczywistość, ale krzątał nawet przemiła. *Præterit enim figura hujus mundi.*

Nie zawsze, i nie w każdego umyśle podobne zastanowienia skutkować mogą; bo iak trudno jest przypominać sobie przeszłość, tak niepodobna prawie zapomnieć

doczesności, trzeba więc szukać momentów w którychby można sobie czynić podobne uwagi, a te są: pamiątki zmarłych, zwłaszcza osób, których życie drogim było w obliczu umiających cenić cnotę. — Obchodzimy dzisiaj pogrzeb Eufrozyny z Jordanow Kotkowskiej, przykładney Religiantki, cnotliwej Obywatelki, dobrej matki, zgoła opłakaney powszechnie od tych którzy umiają cenić te reszty dawney pocziwości. Nie miała nieprzyjaciół, a każdy znający ją, lub słyszący o niej, odda tey prawdzie świadectwo; i to jest co sprawiedliwie na iey należącą się pochwałę wspomniatem. — Niespodziewaycie się usłyszeć w tym kazaniu głosu wdzieczności, lub mowy naiemney. *Coram Deo Cap. 2. in Christo loquimur.* — W mieyscu tym sprawuję urząd apostoła, powiem więc *1. Tesal. słowa iego, non fuimus in sermone adulationis. Cap. 2. 5.*

Z mieysca poświęconego samey nauce niebędę mówił o mniemanej zacności którą urodzenie albo los stanowi, ani o zaszczytach w mniemaniu tylko ludzkim coś

znaczących; bo coż może być nad to większą próżnością. Nie usłyszycie ani wywodów familiy, ani pochwał Jey życia, ani czułych pożegnań, ani ostatnich podziękowań, bo słucham doktora narodow który tak mówi: *Niebawcie się baśniami i nieskończonym wyliczaniem rodzajów, które raczy gadki przynoszą niż zbudowanie Boże (*)*

Zwłokom czi godnym powinna cześć oddać należy; a możnaż ie słuszniej uczcić iak dać im na moment życie moralne, to iest: wystawić ie nauczające. — Czego one nas nauczyć mogą? oto wielkich i ważnych prawd. Same ich nieme obraży, o! iak są wymowne chcącym ich słuchać i rozumieć! Te nam przypominają; że acz w uniwersalnym zniszczeniu, nieśmiertelności nam szukać należy, a potrzeba żyć w pośrzedku śmierci nieuchronney. — Tak więc słuchając mędrca Boskiego, iż *lepiej iest iść do domu żałobnego*

(*) Neque intenderent fabulis et Genealogiis interminatis: quæ, quæstionem magis præstant quam ædificationem Dei. *Ep. 1. ad Timot. c. 6. v. 4.*

niżeli do godowego, bo tam przypomina się koniec wszystkich ludzi: rozbierzmy dwie następujące uwagi.

Powszechna próżność świata całego i nam śmierć przypomina. *Uwaga I.*

Śmierć, przypomina nam obowiązki życia. *Uwaga II.*

Bracia moi! niechcę was uczyć; pragnę tylko, żebyście się zastanawiali nad prawdami, które czuć powinny serca Chrześcijańskie. — Duch Boży i nieme rozwięzujący języki, oby mi dał łaskę opowiadania! najpiękniey uczcilibyśmy pamiętkę zmarłej; wy przez odniesiony z podanej nauki pożytek, a ja przez przypominanie wam obowiązków życia.

C Z Ę Ś C I.

Człowiek złożony z tego, co go upokorzyć tylko może, chełpi się powodami uniżenia swojego, a mniej dba o to, co go nie tylko rozróżnia ale słusznie od innych wywyższa iestestw; i dla tego niechce u-

żywać władz duszy, ale troska się o dogodzenie chuciom ciała; nie szuka wśród przykrości dobra swojego, ale łatwą drogą spieszy się do nieszczęścia. Niemasz stanu ktoremby próżności zarzucić nie można, jest w wyższych, i gmin od niey nie wolny. Ale szczęśliwi którzy zastanawiają się, że gdy życie ludzkie nie jest niczym, celem więc iego próżność byź nie może. Bądźmy szczęśliwi i rozważamy uniwersalną próżność świata całego śmierć nam zapowiadającą.

Przepaść wieków najmniej ludzi zastanawia; w tysiącach lat ileż to wielkich dzieł aż do śladu ich bytności zginęło? i-
lużto z sławnych ludzi żadney niemamy pamiątki? tysiące lat znowu miną, a późne pokolenia nie będą może dowierzać czyli miejsce na którym stoiemy było kiedy mieszkalnym. Tak Bracia moi! w nieskończonym lat szeregu wszystko ginie wszystko się odradza, a gdy niczemu pewnego czasu trwałości naznaczyć niemożna, nie jestże wszystko próżnością? Ci co chcieli sam czas sławą przeżyć, albo o nich mało mówią, albo

wcale niewiedzą; i iakiż cel ich marney pracy, a tego celu iaki koniec? lecz rozważmy tylko te wszystkie mniemane wielkości świata, uyrzemy owe wyniosłe Cedry o których pismo mówi, że wysokością swoją przenosiły góry Libanu, ale w iednym momencie tak upadły, iż mieysca szukano gdzie były; i tak: pyszna Babilonio, ogromna Niniwo, dzieła wiekow! gdzież przynaymniej ruin waszych są pewne ślady? Ah! w tey samey przepaści wiekow nie ieden ieszcze naród będzie narodem Izraela, i nie iedno miasto spotka los Jerozolimy. — Gdzie owe budowle, cuda ręki ludzkiey postawione niezmierną pracą i kosztem? Gdzie owe siedm cudów świata? gdzie miliony innych? Wszystko w zniszczeniu, chociaż te dzieła z natury swoiey nie zdawały się podlegać skazitelności. Ludzie przecież nad obalinami tych wieczystych gmachow stojący zapominaią o śmiertelności, a iak gdyby trwalisi od skał i marmurow rozpoczynają dzieła sławy; patrząc zaś na ruiny rzeczy wieczystych, powiadaia: że czyny ich będą wiekopomne. I za coż synowie ludzcy tak

ukochali próżność? *Filii hominum ut quid diligitis vanitatem?* — Ale nie dosyć że ludzie kochają próżność, niechcą jeszcze wiedzieć iak okropne są skutki przywiązania do marności. — Oto jedno uroienie lub szalona iaka namiętność staie się silną pobudką do zapalenia iakiego Rycerza, aby wziął miecz na wytępienie tysięcy braci, a zrobienie sławnym, czegoż? oto próżnego słowa, bo iednego imienia swego. — Narody przez okropną wojnę wydzierają sobie panowania; lecz ileż to takich narodow zginęło których nawet nazwiska nas nie doszły? O ludzkości! coż przyczyną naywiększego cierpienia twoiego, ieżeli nie próżność! O próżności! ty napelniasz wszystkie miejsca, i wszystkie serca zatrudniasz.

Dwory Królów nie pokazują nam iak wszystko od uśmiechów niestateczney fortuny zawisło? Im wyższy stan, tem gorliwszym bywa przyjacielem marności. Kiedyż Dawid owa potęga Izraela zawołał: *Zgrzeszyłem wielce błagam cię o!* *Reg. 2. Cap. 24.*
Panie, abys' zniósł nieprawości sługi twego!

Oto w ten czas, kiedy uniesiony pychą
kazał rachować lud w chęci dowiedzenia
się iak wielkiemu narodowi panuje; a po-
wszechny mor nie byłże karą próżności
jednego człowieka? — Słudzy Panow świa-
ta procz osobistego przywiązania do mar-
ności, napętnieni są ieszcze próżnością
panow swoich; wchodzą na drogę, wie-
dząc że rzadki ich poprzednik wyszedł
z niey szczęśliwie; co większa ubiegają
się do pierwszeństwa niebezpieczeństw,
i przeto odbierają nadgrody prac swoich w
więzieniach lub mękach: a ciż niewidzą
iakı skutek okazały próżności? — Owi z
nadzwyczajną skrzętnością zbierający ma-
iątki, o! gdyby zastanowić się chcieli,
iak daleko może niewdzięcznym potom-
kom zostawiają prace swoje, którzy o-
szczędność ich nazwą obmierzłym skąp-
stwem, zburzą póstawione sobie domy
iako zabytek dziwaczego gustu, a grze-
biąc cel długiey nienawiści, zapomną że
byli komuś obowiązani. Coż nieby-
wał tak w świecie? Ale i to się zdarza,
że ci co podobne przykłady widzieli z

rowną

równą chciwością ubiegają się do nieograniczonych zbiorów, a im mniej im zostało lat do użycia, tym więcej pragną i więcej zdają się potrzebować; na reszcie umierają, życia spokojnego nie doświadczyszy. Nie sąż tacy zamienieni próżnością? a próżność ich niepowinnazby im śmierci przypomnieć? Alboż i owi nieupędzają się za próżnością, co to w multumie interesów, w tłumie rozmaitych zatrudnień smakują iek w najmiłszych zabawach? przywykli do kłopotów, nieczują tych ciężarów które koniecznie nękać muszą, ale skoro ustawiczne prace umysłu osłabiają ciało, przyidzie reflexya, żeby też porachować momenta życia, to jest chwile spokojności, i pokaże się: że tacy wiek długi strawili dla kogoś, a sami dla siebie zaledwie lata dziecinne przeżyli; i iakże nie byliż ci miłośnikami próżności? Alboż i owi, ktorzy dręczą się pragnieniem honorów, a niebaczni przekonąć się niechcą doświadczeniem, że zwiększenie godności pomnaża kłopoty, a umniejsza swobody mniejszym stanom

towarzyszący. *Bo coż za pożytek czt. Ecclesi. wiekowi z pracy jego i udręczenia ducha?*
Cap. 11. wszystkie dni Jego boleści i nędzy są pełne. — Serca zawsze pragnące! Dusze nie-
 nasycone! umysły niespokojne! nie są to
 obiekta godne politowania? nie są to cho-
 rzy przeklinający srogość bolow, ale szu-
 kający okazyi słabości, i odpychający rękę
 leczącego rozumu? Nakooiec miłość i-
 ki próżności? nie są to ludzie których
 prawdziwe światło razi, a w cieniu chcą
 widzieć i być widzianemi? Ktorzy na-
 rzekają na pozory szczęścia a niechcą gło-
 tu prawdziwej pomyślności? O! iak pra-
 wdzowie o nich powiada duch Boży. *Pa- ięczyne przedli, i za cieniem się upędzali,*
Osee. wiatr siali i nawoźności zbierać będą.
Cap. 8.

Bracia moi! są to przykre prawdy,
 ale są prawdy, powinny więc być rozu-
 mnym miłe, i należy je powtarzać. Mów-
 myż przeto: I coż zyskają upędzający się
 za doczesnościami? Oto wcale nic, bo mo-
 gą być serca ludzi zupełnie nasycone?
 czyliż w momencie uspokojenia iedney
 pafsyi nierodzą się inne pragnienia gwał-

towniejsze daleko i trudniejsze do zaspokojenia? W reszcie gdyby serce ludzkie nasycić się mogło, iakże się ograniczy w tylu mogących go zatrudnić przedmiotach? Skłoni się do iedney próżności, ale druga porywa natychmiast wszystkie i-go czucia, przywiązuje go do siebie; tak przywiązanego porywa znowu inna skłonność, i tak ustawicznie miotany kosztuje wszystkich pomysłności, a nie jest nigdy szczęśliwym. Otoż to jest charakter serca ludzkiego! Ale przypatrzmy się ieszcze lepiey człowiekowi, a bardziey iego niestateczności. Wszystkie drogi ktoremi iść zaczynał przykre mu były; przedsiębierze nakoniec iedną, postępuje nią stale; za każdym krokiem przysięga że dojdzie celu, w połowie zaczyna powątpiewać czyli droga którą obrał jest pewna, napada go niepokojność, boiaźń długiego trudu, a zwykła niestatość zwraca go do początku; idzie nazad, a zamiast coby się miał trapić prozym zawodem, cieszy się, że niby mylną drogę opuszcza a nowey szukać idzie. — Rozpoczął tysiące dzieł, żadnego

Bij

nieskończył, nakoniec iedno upodobał; nayusilnieyszey przykłada pracy, zwraca wszystkie siły na ukończenie iedney przynajmniej roboty, i któżby powiedział że to dzieło całym niebędzie? przecież tak jest; we wszystkich dokładnościach przestrzega iakieś błędy, nareszcie pafsyja niestatku determinuje go do zepsucia zaczętego; i zaraz z taką skwapliwością zaczyna drugie, z iaką usilnością nad pierwszym pracował. Otoż to jest człowiek w pragnieniach! Otoż to żywy obraz namiętności niestatku ludzkiego! Otoż nakoniec widok niewolników próżności światowej!

Jak trudno jest wmówić w ludzi zmianę człowieczeństwa, kiedy na ieden głos zapowiadający światu całemu próżność, tysiące się odezwą: Jakże żyć? czego się trzymać? Gdy wszystko jest pozorem coż gróntownego znaleźć można? — To pewna Bracia moi, że głosowi rozumu te zagadnienia mogą być czynione; lecz iakże wszystko do ludzi należące niema być próżnością, kiedy sam człowiek jest naydoskonalszym marności obrazem? Tak

jest; nie inaczej; wszystko nas przekonywa o nikczemności, wszystko nam zapowiada zniszczenie; ale rozum ceccha ludzi, ale Religia ceccha ludzi doskonałych, inaczej się do nas odzywają. — Rozum tak mówi: Ludzie! gdybyście byli nieśmiertelnymi byłoby nędzniejsze od was istności? przykro jest wspomnieć sobie że trzeba umrzeć, ale iak miło wystawić sobie oraz, że okropna nędza, srogie więzienie zamieni się w wolność i błogosławieństwo! Gdyby ofiarowano na ziemi nieśmiertelność, któż śmiały wyciągnąłby rękę po ten nieszczęśliwy podarek? Coż za ratunek, i iakążby pozostała nadzieia uniknięcia srogości losu, albo niesprawiedliwości ludzi? Jeden tyran cieszyłby się że może długo prześladować, ale milion pod nim cierpiących o! iakżeby trwałość swoją przeklinali. Ludzie, powtarza rozum: Śmierć kończy wasze życie, życie pełne chorob, nędzy i wszelkiego gatunku udręczeń; wracajcieś ten dług, kończcie ustawiczną podróż, a wchodźcie do portu po długiej i niebezpiecznej żegludze,

z tym prawdziwym weselem i z tą spokojnością, która rozumem rządzić powinna. — Do tak usposobionych ludzi przez Rozum, Religia odzywa się w tym sposobie: Rozum wystawił wam śmierć jako dobro, a pokazał, że życie to nie jest punktem szczęścia waszego. Ja przeto zaręczam życie wieczne, i sposoby nabycia go podaję. — Oto sama śmiertelność pokazuje wam drogę do nieśmiertelności. Bezbożni tylko doczesne życie cenią, bo to dogadza ich namiętnościom, ale cnotliwi niewiedzą dla siebie pociechy innej, prócz tej, która z dobrze czynienia pochodzi. Wszystko więc w ich oczach słusznie jest próżnością, co trwałości nie daje, wszystko przemijającym co wieczności nie stanowi. Aże cnota robi zasługę, zasługa zaś zyskuje wieczne błogosławieństwo. Cnota więc tylko sama nie jest próżnością. — Tak bracia moi, i wśród największych próżności ten próżnie nie żył, kto w życiu doczesnym na wieczne zarobił. Na łonie tylko Rozumu i Religii wszystkie są dla ludzi pociechy; tam wi-

dziemy że na to jest stworzona nikczemność ciała, żeby tam zacnievszą się pokazała dostojność ducha; tam nieszczęśliwych którzy nigdzie znaleźć nie mogą łitości, a wszędzie cierpią prześladowania, uspokaia nadzieia przyszłości która musi być lepszą; tamci to rozpaczający rzucałi narzędzia samoboycze, i z największą ochotą wracali się do cierpienia z podziękowaniem ieszcze opatrzności, za drogę doświadczenia. — Ah! Bracia moi, przez rozum podnieśmy się cokolwiek wyżej nad ten świat, przez Religią pogardźmy niem. Zbior wszystkich świetności ziemskich pokaże się niczym; ale wróćmy się znowu w pośrzed znikomości, a uyrzemy iż te doskonalszemi nas uczynić mogą; bo im mocniej ku niebu wzdychać będziemy, tem chętniej pogardzemy wszystkim co jest na ziemi.

Doskonałość takiego życia, może pomyśli kto, jest tylko urojoną; chcąc tak żyć, powiedzą, trzeba iść w puszcze, stać się odludkiem i być nadzwyczaj-

nym. — Ale nie, Bracia moi, gdzież szkoła cierpliwości, jeżeli nie w towarzystwie? gdzież pozbawienie się rozkoszy, jeżeli nie w okazyach ukontentowania? gdzie ubóstwo ducha, jeżeli nie wśród bogactw dobrze użytych? gdzież praktyka moralności, jeżeli nie w zbudowaniu się od drugich, i w daniu innym przykładu? Kiedyż nakoniec uwielbiamy owe wzory godne naśladowania? Oto w ten czas, kiedy je wyłączamy z posródka żyć nieumiejących. — Otoż na to są próżności światowe, żeby się najmniej do nich przywiązuąc z samych nawet marność korzystał. A któraż większa korzyść być może jak sztuka życia i umiętność umierania? — Prawda więc bracia moi, że uniwersalna próżność wszystkim śmierć zapowiada, zapowiadając do niej zachęca, a zachęcając uczy umierać. — Śmierć tedy jest naszym dobrem, jest naszym szczęściem, więcę powiem jest naszym nauczycielem, bo ta tylko konieczna fatalność najsukuteczniej ludziom obowiązki życia przypomnieć może. —

C Z Ę Ś C II.

Tak zastanowienia nad życiem, iak i uwaga nad śmiercią są niewyczerpane, z wszystkich jednak rozumnych postrzeżeń to wypada, że cały charakter człowieka w zgonie najlepiej uważać można. Bydź świadkiem umierających, iest to przypatrywać się ludziom. Rozmyślać o śmierci iest to uczyć się żyć. Niemasz więc rozumniejszey zabawy, iak przewidywanie przyszłości, a myślenie o następstwie; bo to tylko iest, co zwierzęce pasy, a częstokroć panujące w ludziach, robić może ludzkiemi, i tamować gwałtowne zapędy w same tylko obłąkania lub przepaść zaprowadzić mogące. Pamięć o urodzeniu prowadzi częstokroć do występków, ale wspomnienie śmierci zawsze wiedzie do cnoty. *Lepszy więc iest Eccles. C. 7.*
dzień śmierci, niżeli narodzenia. Rozmyślajmyż, Bracia moi, o śmiertelności, bo nam potrzeba żyć cnotliwemi. — Jeden zgon, o! iak podobnemi czyni pierwsze

wielkości z ostatnią nikczemnością. Jak ów któremu wszystko wolno było, a świat dla niego tylko zdał się być stworzonym, tak ów któremu nic się nie godziło i opędzenia naturalnych potrzeb nie miał sposobu, między popiołami swemi nie pokaza różnicy. Trup nędznego niewolnika niebędzie drżał przed obok siebie leżącym mocarstwem, a najsłabszy z gminu zniszczenie przy mędrca świat zadziwiałym. O śmierci! gdy tak ludzi porównywasz, gdy takie ogólnej nikczemności wystawiasz obrazy, jestże to w sercu człowieka, że miłośniej próżności światowych nie mogą być szczęśliwi! Ah! ty siąc śmierci za ledwie jednej żyjącej duszy mogą przypomnieć tę fatalną konieczność. Zaślepieni miłością życia, sprzysięgli kochankowie marności, słudzy świata! poydźcie ze mną na cmentarze; staniemy w śród licznych mogił i pytamy się: Gdzie są owi których biczem ludzkości i postrachem narodów nazywano; którzy na skrwawionej ziemi, nędzną ręką reszty niedobitych kalek stawiali urojo-

ney sławie swojej pyszne przybytki?
Corruerunt qui vulnerabant gentes. — U-
 ważając nikczemney wielkości przemijają-
 cą próżność, zapuśćmy się uwagą w przy-
 szłość; szukajmy oczyma rozumu grobu
 nam zgotowanego; myślimy iak daleko już
 jesteśmy od momentu początku życia w
 porównaniu z bliskością końca naszego;
 patrzmy myślą na ślady nam zostawione
 od tysiąca poprzedników naszych w tę
 powszechną drogę wieczności, przywo-
 łujmy cienie zmarłych, niech powiedzą
 sercu naszemu co zyskali miłośnicy próż-
 ności światowych? W owej ciichości
 mieyscom tym towarzyszący uważajmy
 zgiełk świata; w tym s ootynku wsyst-
 kiego wystawuemy trudy i bieg życia luź-
 kiego; na gromadę pomieszczonych kości
 patrzmy iako na obraz znaczenia i potęgi
 ludzkich; zgoła widok powszechney zni-
 komości niechay będzie obrazem, w któ-
 rym nietylko siebie, ale i towarzystwa na-
 sze uważać należy. Lecz bracia moi nie-
 opuszczajmy jeszcze cmentarzów, zabaw-
 my się pomiędzy grobami, są to miay.

sca w których wielkie lekcyje brać można prawdziwey bo chrześciańskiej filozofii, a gdy tysiące obcych i marnych obiektow zajmują dusze nasze; niech naywięcey interesująca bo nad własnym iestestwem uwaga zatrudni nas przynaymniey na chwilę, na tę chwilę, których wiele powionibyśmy narachować, a które nie wielką część życia naszego składają. Gdzież tedy jest ten, któremu nayobszerniejsze gmachy ciasne były, i którego próżność w ustawicznie poprawianych i odmienianych pałacach pomieścić się nie mogła? Jakże niewielkiego kawałka ziemi potrzebuie na zamknięcie całej swojej wielkości! i jedna obszerność grobu dla ciemniejących Achabow i pokrzywdzonych Nabotow! — Gdzie są ci, którzy z mamieniem marnym blaskiem przepychow, zdawali się żyć samey tylko rozpuście? Oto znaleźli ręce miłosierdzia któreby ich pogrzebły; i tak Salomon cudo mądrości, bogactw i potęgi światowey zgnił w purpurze, iako i łazarz w siermiedze. — Gdzie wylani na rozkosze tak zniewieściali męż-

3. Reg.
21.

czynni iako i kobiety w naywyższej nikczemności żyjące, owa powierzchowność która umiała coś znaczyć w oczach ludzi nieumiejących zastanawiać się nad wewnętrznym stracunkiem? Wszystko zmieniła w trochę nikczemnego prochu, iakże wybornie maluje próżność uroień ludzkich! Tak, tak chrześcijaom rozumować należy, i wierzajcie mi bracia moi, że nie każdy wielkim w oczach Boga, któremu świat przyznał naywyższą doskonałość. Nie ten doskonały przed Bogiem którego cnoty marmury potomnym wyliczają, a współcześni narzekali na zbrodnie; nie ci którzy na nadgrobkach opłakiwać się kaza, a wielu zgon ich poczytywało za chwilę odetchnienia i rozkoszy; którzy proszą przechodzących o modlitwy a mniej dbali że ich w życiu przeklinano; ale owi, na których groby pospolite wszystkim, schodzą się późne pokolenia, oycy rozповідаją potomkom prawdziwe cnoty; do łez powszechnych które im do grobu towarzyszyły odwołują się iak do naygruntowniejszego świadectwa prawdy.

Ci rozpaczają po stracie, drudzy żałują że wspót z niemi nie żyli. Pierwsi więc zostawiając pamiątki na marnurach pomarli jakoby ich nie było, *perierunt quasi non fuerunt*, drudzy zyskawszy terca obowiązka e żyją, i imie ich trwać będzie, *nomen eorum vivet*.

Nie jest to w naturze człowieka aby więcej tego pragnął, co trudniej osiągnąć może, jest to tylko skutek zepsutych namiętności, i nierządzonych rozumem, iak naturalna bowiem bacznie wglądając w przyszłość przewidywać następne okoliczności, umieć się do nich stosować, i brać na siebie postać męstwa i odzienie cierpliwości, tak nieprzyzwonta żałować rzeczy niewróconych, lub chcieć korzystać z tego co na zawsze zginęło. — Jest to mowa do nas; Rozum nie każe czekać ostatnich momentów, bo te niewiadome; Religia raz postawszy nas na drogę prawdy, nie każe nam z niej zstępować, ale w każdym momencie podroży być gotowemi do odpoczynku. — Dzięki opatrności, która kryjąc nam moment śmierci, chce

nas mieć zawsze cnotliwemi. Obyśmy tylko żyć umieli! a nie wzdrygniemy się, kiedy nam stanąć każą w tey iedyney i prawdziwey oyczyźnie naszej!

Bracia moi! w krótkim czasie nie-
potrafilibyśmy się wszyscy podobnie zgroma-
dzić; wieluby się z nas iuż nie doracho-
wało. Dzień wczorayszy niewrócony, a
iutrzeyszy, kto wie czy będzie należał do
liczby lat naszych. To słońce któregoś-
my dzisiay wschód oglądali, zachodzące
promienie może będzie rzucało iuż na
martwe zwłoki nasze; więcęcy powiem,
godzinę która ma wybić nie wszyscy mo-
że usłyszą. To miejsce na którym stoic-
my może byđź grobem naszym; oto wy-
ciągam rękę podając ją przyjacielowi, ale
albo ia iego, albo on moię iuż martwą
odbierze. Oto drugie familie raz wziętey
żałoby nie zdeymuią. Wieleż to domow
takich naliczyć można, gdzieby nieopła-
kiwano krewnych, przyjaciół, lub dobro-
dzieciow. Taki to stan trwałości ludzkiey!
Smutne to są myśli, nie miłe sercu, ale
naturalne ludziom, a zdobiące chrześcian.

Kiedyż ie czynić, ieżeli nie obchodząc pamiętki zmarłych? i dla tego mówmy dalej. Zdrowie, czerstwość sił które czujemy nie zaręcza długości życia, bo oto moment następujący może być początkiem długiej i ostatniej choroby. Wszystkie słabości które zwykle śmierć poprzedzają, nie są to chwile gotowania się na śmierć, ani potrzeba nagłych przypadków, szczególnych zdarzeń, albo potężnych razów na pozbawienie życia, które z siebie tak jest nikczemnym. Pokarmy żywią nas, ale nie trują razem; żywioły składają naszą istotę, ale ją oraz niszczą. Wszystko nam grozi zniszczeniem, wszystko przypomina śmiertelność, a ta obowiązki życia.

Pamięć śmierci ieżeliby nas dobrami zrobić nie mogła, przynajmniej mniej złemi uczynić potrafi; ale my tego znać nie chcemy dopiero w ten czas, kiedy ostatnie momenta chcielibyśmy mieć pierwszemi. — Umierający takomca chciałby zostać szczodrym, czuie pożytki i ałmużny, ale do chciwych zbiorów już wpół umar-

umarłej ręki sięgnąć nie może. Konający rozpusznik porzucił moc wstrzemięźliwości. O! gdyby mógł jeszcze mieć kilka chwil tego życia którego cługi przeciąg momentalnym nieprawdą sam sobie odebrał, opowiedziałby współnikom swojej rozpusty, jak w ów czas srogie marnie utraconego zdrowia sam sobie czynił wyrzuty. Urzędnicy na łożu śmiertelnym widzieć dopiero będą, jak wiernym i przykładnym sprawowaniem obowiązków swoich, mogli sobie na błogosławieństwo u podległych, a zbawienie u Boga zarobić. Niesprawiedliwi sędziowie w ostatnim zgonie słyszeć będą głosy uciskanych i uyrzą pokrzywdzonych nędcę; nieodpisze bezwładna ręka nieprawego wyroku, i martwy język niesłusznego sądu odwołać nie potrafi, ale czuje ile mógł dobrego uczynić. Zawzięci nieprzyjaciele, którzy nienawiścią oddychali, i nie żyli jak tylko pomstą wzajemną. O! gdyby mogli w ów czas serca łomaczyć, iakieżby nam miłością bliźniego tchnące dali nauki! iakby nas przekonywali o powinności doro-

wania uraz! — Bezbożny, zamknięte oczy na przyszłość otworzy w ów czas, na zobaczenie wieczności, tej to wieczności której cała okropność pora tem mocniej im bardziej się też zapierał. Zgoła nie dopełniający obowiązków stanu swojego, w skonanin woloi od namiętności którym się powodowali słuchać będą strzefowań rozumu, a czuć zgryzoty sumnienia. — Nie spoyrzą w Niebo, bo to nie było ich celem, patrzą na przepaść nad której brzegiem stoją, a jeżeli czasem spoyrzą na otaczających siebie, to okiem pomieszczenia lub rozpacz; i dla nauki iak srogi jest zgon ludzi na śmierć nieprzygotowanych.

Bracia moi! podobne śmierci świat widział, i nierozumieycie, żeby zbrodniarz mógł ginąć na łonie spokojności. Sumnienie, ten morderca występnych, mści się w ów czas wzgardzonych przestrog, i nieprzyjętych upomnień. Krew ostygła, nie rodzi gwałtownych pałsy; już tam powolne zastanowienie, już czysta władza rozumu, pyta się nieszczęsney duszy: Ja-

kie było życie? i co za wieczność ją czeka? — Serce więc takich nędzników dopowiada tu jeszcze pomsty Bożej, dręczone furją zgrzyot, przestaje tchnąć, aby zaczęło cierpieć.

A coż bracia moi! Śmierć, nie przypominaj nam obowiązków życia? Podobne życie bezbożnych niepowinno gorzyć, i słusznym wstrętem przeymując zachęcać do umiędności życia? Tak jest, *mors peccatorum pessima, justus autem in perpetuum vivet.*

Kiedy wśród uniwersalney próżności świata tego wszystkiego nam śmierć zapowiada, byłżeby rozum cieszyć się nadzieją trwałości? nigdy; a iestże to roztropność pewnym będąc śmierci iak nieuchronney konieczności nie umieć się do niej spozobić? Ludzie! zapomniycie że żyiecie, a wolno wam będzie na śmierć nie pamiętać. Nie czuycie choć na ieden moment ciężarów człowieczeństwa, a wtę chwilę możecie powiedzieć że pamięć na śmierć nie iest koniecznie potrzebną. Któryż rzemieślnik rozpocząwszy dzieło nie-

Cij

myśli o skończeniu? chyba ten, który nie-
chce zapłaty. — My rzemieślnicy własney
nędzy rozpoczęliśmy życie, dzieło nie-
szczęść, umiemyrż go kończyć w pragnie-
niu nadgrody, która obiecana jest spra-
wiedliwym. *Non ergo regnet peccatum*
ad Rom. in vestro mortali corpore, sed exhibete
Cap. 6. vos Deo tanquam ex mortuis viventes.

A M E N.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0026080

